Pamięci 50-letniego jubileuszu literackiego J. I. Kraszewskiego.

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii, Historyi i Lingwistyce

wychodzący 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

T. II. — Nr. 19.

1 Październik 1879.

KRAKÓW.
W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1879.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Historya i systemat języków Semickich Renana w obec najnowszych odkryć w piśmie klinowém

I. Radlińskiego.

(Ciąg dalszy).

Język arabski przewyższa jeszcze oba poprzednie dźwięcznością głosek i bardziéj harmonijnym rozkładem ich w słowach. Ostre dźwięki gardłowe i szypiące przechodzą w nim w łagodniejsze; zbyt twarde mają tu dodane do siebie miękczące brzmienia innych głosek. Pochodzi ztąd kilka nowych, nie znanych dawniejszym językom dźwięków, a również, dla wyrażenia ich kilka nowych w abecadle arabskim znaków (np. Dzal, Dha, Dza, Rhain, Kha). A nadto, według właściwego Renanowi sposobu wyrażania się, język ten tonie w samogłoskach. Jednozgłoskowe słowo w języku aramejskim (np. K t a l), będąc już dwuzgłoskowem w hebrajskim (K a t a l), w arabskim staje się trójzgłoskowém (Katala). Okoliczność ta usprawiedliwia poniekąd twierdzenie Hovelacque'a, że słowa w arabskim języku są już nie t r ó g ł o s k o w e, jak w hebrajskim i aramejskim, lecz trójzgłoskowe [27]).

Wyższość ta atoli języka arabskiego nad innemi, składającemi wraz z nim rodzinę semicką nie była wcale czémś przypadkowém. Była ona, według autora naszego, owocem rozwoju historycznego języków semickich, jakoby w zadaniu tego rozwoju. Przeto, gdy w trzeciéj epoce, mianowanéj peryodem arabskim, dla uwydatnienia stanowiska, jakie w niéj zajmuje język arabski, język ten stał się tém, czém w p i e r w s z é j był hebrajski, w d r u g i é j — aramejski, a mianowicie „trzecim z kolei głównym organem myśli Semitów", stać się on musiał zarazem już i ostatnim, w dziejach, które jako ostatni zamyka; pozostaje jedynym przedstawicielem mowy żywéj i jedynym wyrazem postępu, jaki w rozwoju języków semickich był możebnym i stał się urzeczywistnionym.

Pamiętamy jednakże że występowanie po kolei w historyi tych trzech języków nie znaczy, by każdy z nich w danéj epoce stawał się językiem

---

27) La linguistique, Paris, 1876, (p. 182).

wszystkich narodów pochodzących ze szczepu jednego, by bezwzględnie zapanowywał na całéj przestrzeni krajów zajętych przez Semitów.

Miejscowość tych krajów przedstawia wszelkie możebne formy powierzchni ziemskiéj: morza i góry, bezwodne płaszczyzny i wyspy, skaliste wybrzeża i urodzajne pagórki i doliny. Drobnemi pokoleniami rozsiane po górach, nad morzem w handlowych rozsiadłe miastach, na urodzajnéj glebie — rolnicze, na bezwodnych pustyniach — koczownicze narody i ludy Semickie pod względem mowy w każdéj z tych trzech epok taką przedstawiały rozmaitość, jaka dostrzega się w ich historyi, w urządzeniach społecznych, potędze politycznéj, religii i obyczajach.

Jednakże jednym z tych ludów, okoliczności zewnętrzne, bieg wypadków politycznych, nie dozwoliły swéj mowie wywalczyć rozleglejszego wpływu; innym — zabrakło sił żywotnych, by, wytwarzając piśmiennictwo, zapewnić jéj i istnienie dłuższe i ślad niezatarty w przyszłości [28]). Historya przeto opierając wyroki swoje na pomnikach i w miarę ich doniosłości wyznaczając każdemu językowi miejsce, tylko o kilku zaledwo wspomnieć może.

W epoce pierwszéj, w peryodzie zwanym hebrajskim, istniał język fenicki. Renan przyjmuje go za gałęź chananejską hebrajskiego, język Judzkich pokoleń mianując gałęzią terachıcką, jako język Tarego, Ojca Abrahama. Lud przebiegły, wynalazczy, śmiały handlarz, odważny kolonizator, współzawodnik z czasem potężnego Rzymu, powszechnie przypisywanego sobie wynalazku znaków dla głoskowego pisma użył, jakto możemy wnioskować z jedynych do nas doszłych pomników tego języka, głównie na znaki monetarne, napisy grobowe [29]) i ofiarne. Napisy te odnajdują się we wszystkich trzech częściach świata starego, okalają-

---

[28]) Dziwnym zbiegiem okoliczności najdawniejszy pomnik językowy, który do nas doszedł bezpośrednio i wskutek tego bez żadnych zmian wprowadzanych zwykle do tekstu przez kopistów, pochodzi właśnie od bardzo nie wiele i to z drugiéj ręki znanego ludu Moabskiego. Jest-to napis pamiątkowy ich króla Meszy. Sięga on VIII stulecia przed naszą erą. Przedstawia język, którym mówiono na wschód morza Martwego, i który chociaż uchodzić może za hebrajski posiada jednakże swe pewne odrębności. Znaki piśmienne są fenickie — najdawniejsze typy głoskowych postaci tego abecadła. Znaleziono go w 1868 roku.

Napis ten w przekładzie pomieściłem w Ateneum za 1877 r. (Zeszyt sierpniowy).

[29]) Z napisów tego rodzaju najważniejszym jest napis Esmunazara, króla Sydońskiego. Odnaleziony w 1855 r., jako najdłuższy ze wszystkich znanych, składa się bowiem z 22 wierszy i zawiera wszystkie postacie alfabetu fenickiego, dostarczył ważnego materyału do wielu kwestyi gramatycznych i paleograficznych. Uczeni europejscy potrafili należycie z tego odkrycia skorzystać. Ze wszystkich ognisk oświaty w Europie posypały się przekłady i rozprawy. Mógłbym wymienić do dwudziestu nazwisk pierwszorzędnych uczonych, którzy za granicą pisali o tym przedmiocie. We własnym języku żadnéj o tém rozprawy ani téż przekładu nie czytałem. Czas z którego ów napis pochodzi nie da się z pewnością oznaczyć. Wielu krytyków odnoszą go do czasów perskich.

cych morze Śródziemne, świadczą one wymownie o rozprzestrzenieniu się języka fenickiego, o różnorodnych wpływach na obcych i zajęciach narodu, mówiącego tym językiem; będąc atoli epigrafiką właściwego piśmiennictwa nie stanowią [30]).

Zawsze niechętne sąsiadom swoim od południa pokolenia Izraelskie, w dążeniach swoich do niezależności od nich, zarówno pod względem politycznym jako też i religijnym, pielęgnowały starannie odrębności swojéj mowy, nazwanéj z czasem narzeczem Samarytańskiém. Przedstawia ona coś pośredniego pomiędzy językiem hebrajskim i aramejskim ze znaczną domieszką słów zupełnie obcego pochodzenia. Słowa te weszły do języka i pozostały jako ślad zupełnie obcéj ludności, po upadku królestwa Izraelskiego przez królów Assyryjskich do podbitéj i spustoszonéj ziemi napędzonéj. Jedynym pomnikiem tego narzecza jest przekład Pięcioksięgu i liczne do niego komentarze.

Z kilku przez autorów arabskich wymienionych języków [31]), będących mową ludów zamieszkałych w Yemen, południowéj części półwyspu arabskiego, jeden stał się obecnie przedmiotem badań uczonych lingwistów. Materyału do tych badań dostarczają napisy znajdowane w ruinach kwitnących ongi miast królów Saby. Język tych napisów uczeni, idąc śladem autorów arabskich nazywają himyaryckim [32]). Posiada on osobny alfa-

---

[30]) Pisarze greccy wymieniają czterech historyków fenickich (:Sanchuniaton, Teodotus, Hypsikrates, Mochus). Pisarze rzymscy wyliczają kilku kartagińskich (Mago, Hamilkar, Hanno, Himilkon, Hannibal, Hiempsal). Z dzieł wymienionych historyków i pisarzy nic nie pozostało, nie wielki wyjątek jeden Sanchoniaton stanowi. Według podania miał on żyć przed wojną trojańską. Jego historyą fenicką przełożył na grecki Filo z Biblos, współczesny Hadryana. Lecz z oryginału nic, z greckiego nie wiele pozostało, gdyż tylko urywki z księgi pierwszéj (miało zaś ich być dziewięć) w dziele Euzebyusza Cesaryjskiego: De praeparatione evangelica, I, 10.

Nad zbieraniem napisów fenickich i językiem fenickim głównie pracowali: Gesenius (Monumenta Phoeniciae), Levy (Phönizische Studien) Schröder (Abriss einer Grammatik der Phönikischen Sprache). Renan pomnikowe swe dzieło: Mission de Phénicie poświęca głównie sztuce fenickiéj.

[31]) Halévy znany oryentalista i podróżnik, wylicza je według autorów arabskich w następnym porządku: El-Musnad, El-Wukufa, El-Zakza, El-Dzewil; lecz zarazem robi uwagę, że nie należy do téj wiadomości zbyt wielkiéj przywięzywać wagi. Prawdopodobnie pozbawioną ona jest wszelkiéj naukowéj podstawy wskutku błędnéj klassyfikacyi. Pierwszy z wymienionych języków po wygaśnięciu ludów które nim mówiły, przyjęli mieszkańcy miasta Himyar. (Journ. Asiatique, 1873, Nr. 4).

[32]) Przed chwilą wzmiankowany Halévy, autor gramatyki himyaryckiego języka, pomieszczonéj w Journal Asiatique (1873 r.) p. t.: Etudes Sabéennes, jest za nazwaniem tego języka Sabejskim. Wówczas bowiem, według niego, nazwa ta odpowiadałaby historycznemu nazwisku całego kraju, w którym ten język był mową mieszkańców. Obecnie, jakieśmy to widzieli, on jest nazwany od nazwiska jednego miasta.

bet i w wielu razach bardziéj do północnych narzeczy semickich niż do arabskiego jest zbliżonym.

Również i po drugiéj stronie morza Czerwonego rozkrzewił się język należący do rodziny semickiéj; nazywa się on etiopskim lub ghez (co ma oznaczać swobodny). Wszedł on tam w czasach niewiadomych wraz z ludnością semicką. Formy jego gramatyczne wskazują wielce starożytne pochodzenie. Bliskie pokrewieństwo prawie ze wszystkiemi główniejszymi językami téj rodziny, chroni go od zaliczenia do narzeczy któregokolwiek bądź jednego. Literaturę etyopską składają głównie dzieła religijne, przekład żydowskich i chrześcijańskich ksiąg kanonicznych i apokryficznych, oraz ważniejszych pisarzy kościelnych [33]). Począwszy od XIV stulecia naszéj ery ghez wychodzi z użycia jako mowa ludowa. Lecz przestawszy być językiem żywym w obrzędach religijnych i w świecie naukowym, dzięki wielkiéj powadze stylu, takiego używa znaczenia, jakie miał łaciński język parę wieków temu wstecz w Europie. W użyciu praktyczném i mowie codziennéj stary ten język zastąpiło kilka narzeczy, z których najbardziéj znaném i wykształconém jest amharyckie. Pod względem gramatycznym i słownictwa przedstawia ono niezaprzeczone powinowactwo z ghezem, ale zarazem dostrzega się w niém wiele właściwości, które nie zgadzają się z duchem języków semickich. Szczególnie odrębném jest wymawianie, zwłaszcza dźwięków gardłowych.

W taki to więc sposób, gdy język arabski, ów najdoskonalszy typ języka semickiego, stał się zarazem znamieniem nowéj wiary, mową potężnych w trzech częściach świata zwycięzców, z żyjących języków semickich dwa tylko, syryjski i etyopski, ostać się przez jakiś czas jego wpływom zdołały. Od czasu jednakże jak i te dwa stawszy się martwą literą w księdze i rytuale tylko od czasu do czasu w niektórych okolicznościach wskrzeszane, w żywéj mowie brzmieć przestały, „rzec można — mówi autor Historyi i Systematu języków semickich — że języki semickie nie mają już historyi“.

II.

Dzieło Renana: *Histoire générale de Langues semitiques* dostarczyło odpowiedzi na poprzednio postawione pytania: co właściwie stanowi różnicę między językami aryjskiemi i semickiemi, jakie języki składają rodzinę semicką, jak się one rozwijały i jaki jest ich wzajemny ku sobie stosunek. Odkrycie ruin starożytnych miast assyryjskich i babilońskich i w nich obfitych zabytków piśmiennych udowodniło, jak to wiemy, istnienie jeszcze jednego języka należącego do rodziny semickiéj. Powstaje więc ważna kwestya jakie miejsce nowy ten język

---

[33]) Zbiór wszystkich dzieł religijnych na język etyopski przełożonych, wynosi do dwustu tomów. Między niemi są wielce ciekawe i rzadkie apokryfy, np. Księga Enocha.

powinien zająć w rodzinie, do któréj na podstawie pochodzenia swego należy.

Kwestyę tę tylko gramatyka rozwiązać potrafi, gdyż ona, wskazując budowę języka, może określić zarazem i stosunek jego do innych [34]).

Na wstępie atoli do gramatyki assyryjskiéj, przypomnieć sobie należy, że dźwięki języka assyryjskiego są jakoby zakute w liczne a dziwaczne znaki. Wyjaśnienie przeto charakteru tych znaków staje się poniekąd rzeczą nieodzowną.

Znaki z których się składa pismo assyryjskie powstały z przeróżnych kombinacyi klinów; ztąd pochodzi nadana temu pismu nazwa klinowego. Każdy główniejszy znak taki, początkowo oznaczał nie dźwięk głosu tylko przedmiot, którego kształty przedstawiał lub też tylko przypominał, którego przeto był obrazem; a nadto, oznaczać mógł z tym przedmiotem związaną pewną czynność lub stan. Ślad tego pomimo rozlicznych a z natury rzeczy wypływających przekształceń, niezaprzeczenie przechował się w kilku postaciach pisma klinowego.

Oznaczając dany przedmiot, znak ten wywoływał w umyśle czytającego bądź wrażenie tego przedmiotu, bądź téż pewną, związaną z nim czynność lub stan. Wrażenie to przechodziło wnet w pojęcie, które wypowiedziane głosem brzmiało jako cały wyraz. Następnie w miarę rozwoju myśli i wypływającego z tego coraz większego uzdolnienia do kojarzenia pojęć, znak ten oznaczać zaczął nie tylko ów przedmiot, do którego kształtem był zbliżony, lecz i inne przedmioty, a ztąd i czynności, mające z tamtym pewny związek dostrzeżony zmysłami, lub nawet tylko myślą ujęty. Łatwo bowiem znak oznaczający słońce lub świecić, mógł zacząć oznaczać dzień i nawet oderwane pojęcie jasność, przymiot jasny.

Wskutek przybieranych coraz bardziéj znaczeń, konieczność ścisłości rysunku w określeniu postaci nikła; rysy podobieństwa materyalnego znaku z pierwotnie oznaczanym przedmiotem zacierać się zaczęły. Nakoniec, gdy w większości wypadków obrazy stały się symbolami, związek zaś tych symbolów z przedmiotami zaginął, gdy ilość postaci używanych w pi-

---

[34]) Najpierwszą gramatyką assyryjską jest, jakiem wspomniał Opperta: Éléments de la Grammaire Assyrienne, Paris, 1860. Drugie wydanie pomnikowego w historyi nauki tego dzieła, wyszło w 1868 r. Następnie pokazały się:

Ménant: Exposé des éléments de la grammaire Assyrienne, Paris, 1868.

Sayce: An Assyrian Grammar for comparative purposes. London, 1872.

Schrader: Die Assyrisch-babilonischen Keilenschriften, (systematyczny wykład podstaw odcyfrowywania znaków klinowych, oraz szkic gramatyki assyryjskiéj). Leipzig, 1872.

Sayce: An Elementary Grammar, with full syllabary and progressive reading book of the Assyrian Language, London, 1875. Drugie wydanie nastąpiło w 1878 r.

Tegoż Autora: Lectures upion the Assyrian Language. London, 1877.

śmie przekroczyła zasób pamięci, zawsze atoli pozostając jeszcze nie dostateczną dla wyrażenia wszystkich pojęć; gdy nareszcie rozmaite znaczenia tych postaci przeinaczały treść pisma i uniemożebniały porozumienie się tą drogą, pismo obrazowe, nie odpowiadając wymaganiom postępu, musiało uledz przeistoczeniu.

Znaki pozostały te same. Znakami temi jednakże oznaczać poczęto już nie pojęcia i ztąd wyrazy, lecz przeważający w tym wyrazie dźwięk. Ponieważ każdy znak mógł oznaczać kilka pojęć, w czytaniu kilka wyrazów, przeto zaczął oznaczać kilka odpowiednich tym wyrazom dźwięków; co stało się przyczyną różnodźwięczności (polyphonie) tych znaków.

W taki to sposób pismo obrazowe przeistoczono w głosowe. Zbyt wielką atoli okazała się moc tradycyi, zbyt ponętnemi węzły łączące z dawnym zwyczajem. Rzeczywiste przeistoczenie nie nastąpiło. Pismo assyryjskie zatrzymało się jakoby na pół drogi w rozwoju swym. Przestawszy być wyłącznie obrazowém, nie stało się jednakże ściśle głosowém. Każdy ze znaków klinowych może oznaczać pojęcie i dźwięk głosu — przeto każdy da się zarówno zaliczyć i do obrazowego i do głosowego pisma.

W mowie odróżniamy dwojakie dźwięki: pojedyńcze głoski i złożone zgłoski. W piśmie więc głosowém możebne są dwa systemata: pismo zgłoskowe (sylabiczne) i pismo głoskowe (abecadłowe). Pismo assyryjskie stawszy się poniekąd głosowém zatrzymało się na systemacie zgłoskowym. Każdy bowiem znak klinowy, skoro tylko nie oznacza pojęcia, lecz dźwięk mowy, oznacza dźwięk złożony, to jest zgłoskę. Przeto wyrażając pojęcie oznacza wyraz cały, wyrażając dźwięk, oznacza zgłoskę. W pierwszym więc przypadku nazwać go możemy wyraźnikiem (ideogramem), w drugim zaś właściwą zgłoską.

Ten dwojaki charakter każdego znaku klinowego, to jest, każdéj postaci pisma assyryjskiego, naprowadził na słuszną myśl szukania związku pomiędzy oznaczonym przez nią wyrazem i oznaczoną zgłoską. Otóż szukając owego związku, uczeni badacze stanęli wobec wielce trudnéj zagadki. Naprzykład: znak oznaczający zgłoskę at lub ad jako ideogram oznacza pojęcie Ojciec i czyta się po assyryjsku abu; znak czytany jako zgłoska ut, czasami par, jako ideogram znaczy słońce, dzień, i czyta się samsu, jumu; również ideogram dla słowa pić, satu, brzmi jako zgłoska max.

Rozwiązać tę zagadkę mogła tylko następna hypoteza, że Babilończycy i Assyryjczycy nie byli wynalazcami pisma klinowego, lecz to pismo przyjęli od narodu w języku którego ad znaczy ojciec, ud = słońce, max = pić [35]). Lecz ponieważ nie było jeszcze naówczas żadnych innych bardziéj formalnych dowodów na poparcie téj hypotezy, słusznie ją przeto za zbyt śmiałą poczytywano. Wkrótce atoli przy porządkowaniu szczątków biblioteki króla Assur-bani-pala przewiezionych z Niniwy do Londynu wynaleziono kilkanaście większych i mniejszych odłamków pe-

[35]) Oppert pierwszy odkrył ów brak zgodności i pierwszy wypowiedział to przypuszczenie w dziele p. t.: *Expedition scientifique en Mésopotamie.*

wnych tablic, które odrazu zwróciły uwagę badaczy Norrisa i H. Rawlinsona [36]).

Tablice te przedstawiają trzy kolumny znaków klinowych. W środkowéj kolumnie zawsze znajdował się tylko jeden znak; lewa kolumna podaje jego głosowe brzmienie; prawa zaś służy ku wskazaniu znaczenia jego jako ideogramu. W większości wypadków wymawianie głosowe znaku, podane w lewéj kolumnie, wyrażało znaczenie tego znaku jako zgłoski, gdy on bywał użyty w textach assyryjskich. Sądzono więc, że te tablice zostały ułożone przez Assyryjczyków w celu ułatwienia sobie nauki własnego swego języka i nazwano je zgłoskownikami (syllabaires, syllabar).

Wkrótce atoli bliższe zbadanie tych tablic wskazało, że niektóre sposoby czytania głosowego podane w pierwszéj (lewéj) kolumnie nigdy nie bywały użyte w języku assyryjskim jako zgłoski; że wartość (brzmienie) głosową znaku wskazaną w lewéj kolumnie stanowi częstokroć nie jedna, jakby należało sądzić, zgłoska, lecz więcéj, dwie lub trzy; nakoniec, że gdy w pierwszéj kolumnie wskazano kilka odrębnych brzmień znaku znajdującego się w środkowéj, wówczas i w trzeciéj każdemu z osobna brzmieniu odpowiadał zupełnie inny wyraz, co wyglądało na tłumaczenie tego brzmienia, już jako wyrazu, na język assyryjski; gdy zaś w pierwszéj kolumnie podaném zostało tylko jedno brzmienie (to jest znaczenie głosowe znaku), to w trzeciéj, aczkolwiek się zdarzało odpowiadających temu brzmieniu kilka wyrazów, owóż te wyrazy nie różniły się z sobą co do znaczenia bardziéj, jak to ma miejsce w synonimach każdego języka, co znowu mogło wypływać z tego, że jedno brzmienie z pierwszéj kolumny w języku trzeciéj kolumny, dało się kilku zbliżonemi do siebie co do znaczenia wyrazami przetłumaczyć.

Wszystkie te szczegóły i wyprowadzone z nich wnioski wskazywać się zdawały, że jeśli się nie pomylono co do celu tych tablic, tym celem jednakże być nie mogła nauka czytania języka assyryjskiego dla Assyryjczyków, lecz już chyba nauka innego jakiegoś języka; następnie, że tym innym jakimś językiem mógł być tylko język wynalazców pisma klinowego. Jakoż rzeczywiście przypuszczenie, że lewa kolumna podaje zna-

[36]) Pierwsze wydanie tych tablic nastąpiło w 1866 roku, w znanym zbiorze tekstów Assyryjskich: Cuneiform inscriptions of Western Asia, tom 2-gi, a następnie i w trzecim. Schrader w Assyrisch-Babilonischen Keilenschriften pomieścił te tablice, zrobiwszy transkrypcyę pierwszéj i trzeciéj kolumny.

Krytycznego atoli wydania należało oczekiwać po zupełnie naukowém ocenieniu i wykryciu prawdziwego znaczenia tych tablic. Wydali je następni:

Delitzsch w cenném dziele: Assyrische Lesestücke, Leipzig, 1876. Drugie wydanie w 1878 r.

Lenormant: Les Syllabaires cunéiformes, Paris, 1877 r. Wydanie to nie zupełnie przychylnie przyjętém było w naukowéj prasie niemieckiéj, przeto uczony ten badacz w wydanym w tym roku dziele: Études Accadiennes (tom trzeci, zeszyt pierwszy) umieścił pierwszą połowę (Les Syllabaires a trois colonnes de la première classe p. 173—189).

czenie jako ideogramu każdego znaku pomieszczonego w środkowéj w języku wynalazców pisma, prawa zaś jest tłumaczeniem tego wyrazu na assyryjskie, rozwiązuje stanowczo całą kwestyę i wyjaśnia od razu, dla czego niektóre z tych znaków spotykano w tekstach assyryjskich w znaczeniu ich głosowém. Od znaczenia każdego znaku j a k o i d e o g r a m u w języku tych wynalazców, zależało znaczeniu jego z g ł o s k i w języku assyryjskim; więc w wielu razach lewa kolumna podając znaczenie jego ideogramu, podaje zarazem znaczenie jego jako zgłoski w języku assyryjskim; prawa zaś wyłącznie tylko znaczenie jego w tym języku jako ideogramu (wyróżnika).

Rzadko się zdarza w historyi nauk bardziéj na dobie, bardziej pożądane a przytém również ważne odkrycie; to też ono stanowi epokę w historyi Assyryologii. Przed odkryciem tych zgłoskowników wiadomém było bądź głosowe, bądź też wyrazowe znaczenie tych tylko wyrazów klinowych, które wchodziły do tekstu assyryjskiego trójjęzycznych napisów Królów Perskich z dynastyi Achemenów [37]. Z g ł o s k o w n i k i zaś: 1) wyjaśniły właściwe pochodzenie pisma klinowego [38]; 2) Wykazując nie podlegające wątpliwości, znaczenie gotowe i wyrazowe każdego znaku klinowego, stały się podstawą niewzruszoną odczytywania wszelkich tekstów assyryjskich.

Ponieważ zgłoskowniki assyryjskie dozwalają zdeterminować stanowczo głosowe znaczenie każdego znaku, gdy on użytym jest w tekscie jako zgłoska (nie zaś jako wyraźnik), stało się przeto to możebném, co sądząc z charakteru pisma zdawało się że nigdy tém nie będzie, a mianowicie, zbadanie f o n e t y k i języka assyryjskiego i wykrycie jego i pod tym względem stosunku do innych.

W języku assyryjskim przeważają dźwięki z a s a d n i c z e n i e z ł o-

---

[37]) Królowie perscy z téj dynastyi (Daryusz, Xerxes, Artaxerxes I, II) napisy pamiątkowe kładli w trzech językach: perskim, medyjskim i assyryjskim; ztąd nazwa tych napisów t r ó j j ę z y c z n e m i. Najważniejszym z nich jest napis Daryusza na skałach b a g i s t a ń s k i c h. Otóż text perski tych napisów był kluczem do odcyfrowywania assyryjskich znaków klinowych. Za pomocą textu perskiego dokonane były p i e r w s z e przekłady z assyryjskiego na języki europejskie.

Znaczenie tych napisów zarówno ważne dla historyka jako też i dla lingwisty skłoniło mię do przetłumaczenia ich na nasz język. Przekład ten o ile mi wiadomo, będący p i e r w s z y m z assyryjskiego a j e d y n y m tych napisów, miałem zaszczyt złożyć Akademii Umiejętności.

[38]) Hypoteza Opperta co do pochodzenia pisma klinowego znalazła potwierdzenie w odnalezionych z g ł o s k o w a n i a c h a s s y r y j s k i c h. Obecnie wszyscy badacze zgodnie wynalazek klinowego pisma przypisują dawniejszym niż Semici mieszkańcom Mezopotamii południowéj. Jodni (Lenormant, Sayce) tych wynalazców nazywają A k k a d a m i, drudzy (Oppert, Ménant) — S u m i r a m i. Jako pewne ustępstwo na rzecz ostatnich w kwestyi nazwy należy przyjąć słowa Lenormanta, wypowiedziane w przedmowie do 1go Zeszytu, tomu 3go dzieła p. t. É t u d e s A c c a d i e n n e s: „le grand et difficile probleme du classement linguistique de l'a c c a d i e n ou s u m é r i e n — l e n o n m'i m p o r t e p e u . . . . .“.

żone. Przeto nie ma w nim dźwięków oznaczanych w arabskim za pomocą liter Dhad i Dzal (kombinacyi zębowego dźwięku twardego *d* z gardłowym i szypiącym), zapomocą liter Thse, Tha (kombinacyi zębowego dźwięku mocnego *t* z szypiącym i gardłowym) lub też zapomocą liter Kha, Rhain, Szin. Nawet nie zna on takich modyfikacyi w wymawianiu twardych b, g, d, k, p, t (begadkefat, jak głosi vox memorialis) które wprowadzone zostały z czasem do hebrajskiego i wskazane są w tym języku zapomocą znaku zwanego dagesz lekki dodawanego zwykle do liter oznaczających te dźwięki twarde.

Jeśli zaś w celu wyśledzenia zmiany, której podlega spółgłoska gdy w słowach pochodzących od jednego pierwiastku przechodzi z jednego języka do drugiego, ustawimy z sobą kilka takich słów, to stanie się widocznem, że dźwięk szypiący, oznaczany w assyryjskim zapomocą litery hebrajskiéj Sin pozostaje bez zmiany w hebrajskim, w aramejskim przechodzi w dźwięk *t* lub też inny szypiący oznaczany literą samech, w arabskim zaś we dźwięki oznaczane literami thse, *lub* szin. Dźwięk *c* oznaczamy w hebrajskim literą cade, w hebrajskim również pozostanie tym samym dźwiękiem; w aramejskim przejdzie bądź w gardłowy (oznaczany literą *ain*), bądź też w zębowy *t* najmocniejszy, jak go nazywa autor Gramatyki Hebrajskiéj X. A. Jaskulski. Dźwięk Z — w assyryjskim i hebrajskim jednakowo brzmiący, w aramejskim przechodzi częstokroć w *d*; w arabskim przybiera jeszcze jakby dodatkowo brzmienie zębowego *d* i bywa oznaczany literą Dzal.

Z zestawień takiego rodzaju a również z uwag powyższych o braku w języku assyryjskim pewnych dźwięków właściwych innym językom semickim, łatwo jest wywnioskować, że język ten pod względem fonetycznym najbardziéj jest zbliżonym do hebrajskiego, najbardziéj zaś się oddala od arabskiego.

Samogłosek w tym języku jest tylko trzy (a, i, u). *(C. d. n.)*

PRZYCZYNEK

do zbioru przysłów, piosenek, ucinków i przypowieści

od nazw rodowych i miejscowych.

DODATEK.

16. Potkański. — Że świadka Potkańskiego nie należy odnosić do rodziny szlacheckiéj tego nazwiska, o tém nie wątpimy; ale gdy p. Darowski (str. 70) natomiast stawia domysł, że nazwa świadka jest w związku z miastem Końskiemi, że oznaczała świadka z pod Końskich, równie niby łatwego do najęcia, jak świadkowie piotrkowski, oszmiański, lidzki i owrucki, — mamy ochotę założyć protest. W Piotrkowie, Oszmianie, Lidzie i Owruczu odbywały się kadencye sądowe, w Końskich zaś ani grodu, ani ziemstwa nie było; nie mógł tam przeto wyniknąć cech świadków z rzemiosła. Prędzéjby może wypadało przypuścić, że nazwa, o któréj mowa, powstała w podobny sposób, jak panny Bab-

skiéj i kawalera Pustoszyńskiego, od słowa p o t k a ć, s p o t k a ć, i oznaczała świadka n a p o t k a n e g o pod sądem, a gotowego przysięgać w każdéj sprawie za cenę umiarkowaną.

17. Raczyński. — Kiedy wybudowano przy ulicy Długiéj gmach, który do ostatnich czasów zajmowała Komisya Sprawiedliwości, właściciel kazał na nim umieścić napis złoconemi literami: „Pałac imienia Raczyńskich". Dziwnie to jakoś wyglądało w oczach Warszawianów, bo napisy podobne, pospolite wprawdzie we Włoszech, wcale u nas nie były w zwyczaju. Ktoś tedy dla skarcenia pychy, co dla wyniesienia się nad pospolitych śmiertelników musiała czepiać się gzymsów, przylepił na gmachu kartkę z dwuwierszem:

Pierwszy pałac imieniowi,
Pierwsze imie pałacowi.

Dotknięty tém właściciel usunął napis pierwotny i zastąpił go skromniejszym: „Dom Raczyńskich"; wtedy pojawił się nowy wierszyk tegoż samego może autora:

Dwa wielkie domy stoją śród Warszawy:
Jeden Raczyńskich a drugi — Poprawy.

Domem Poprawy nazywano wówczas w języku urzędowym więzienie, przymówka więc była tym razem o wiele dotkliwszą niźli pierwéj; właściciel jednak nie zwrócił już na to uwagi, a napis „Dom Raczyńskich" pozostał na gmachu, aż do czasu nabycia onego przez rząd Królestwa.

18. Scypio. Dwóch Scypionów jednaką uzyskało sławę:
Jeden zniszczył Kartaginę, a drugi Bychawę.

Bychawa, miasteczko pod Lublinem, było w posiadaniu rodziny Scypionów del Campo w XVIII wieku.

19. Surwiło. Surwiłła ratawok!

Do objaśnienia początku tego przysłowia służyć ma rzekome podanie, jakoby dowódca litewski Gasztold, opadnięty przez żołdaków krzyżackich, w czasie oblężenia Wielony w XIV stuleciu, zawołał na towarzysza swego: „Surwiłło ratuj!" (Dar. 85). Dziwna rzecz, że taki bystry spostrzegacz, jak Darowski, mógł przyjąć za podanie wiadomość kronikarską, naciągniętą do przysłowia, bo u Wiganda i Długosza, dowódca zowie się Surwin, nie zaś Surwiło; dziwniejsza jeszcze, że badacz, który, wtórując Berwińskiemu, lekceważy fantazyę ludową, w tym jednak przypadku utrzymuje, że „czasami pamięć ludowa jest wierniejszą od świadectwa historyków"; jakby nie wiedział, że ta „pamięć" wszystkie ruiny zwie pałacami Bony, wszystkie okopy — wałami szwedzkimi, że ona wskazuje groby aryańskie tam, gdzie Aryanów nigdy nie było. Przysłowie żartobliwie powtarza lud i szlachta w Wiłkomierskiém, najpospoliciéj podobno wtedy, kiedy kto po wązkiéj przechodząc kładce, zachwieje się. Pod Pobójskiem słyszeć można powiastkę, że jakiś pan Surwiło trzymał we dworze srokę któréj, żeby nie uciekała, kazał podciąć skrzydła; pewnego razu sroka zerwała się do lotu, ale zmęczona wnet siadła na drewnie pływającém po wodzie: drewno chwiało się pod nią, a sroka ze strachu krzyknęła: Sur-

wiło ratuj! Opowiadający dodał własną, jak się zdaje, uwagę, że musiało to zdarzyć się bardzo dawno, kiedy wiara w dyabły była silniejszą, że wzięli ową srokę za ducha nieczystego i rozeszła się wieść, że Surwiło jest oczywiście w konszachtach z dyabłem, skoro go ów wołał na ratunek. Relata refero. Historya zna dwóch braci Hanusza i Tomasza Surwiłów, którzy zdradziwszy kraj ojczysty służyli Krzyżakom, a polegli w bitwie nad Worskłą 1399 r.

20. Tańska. — Do przysłowia z pod Kołomyi „Pani Tańska co w niebie tabakę sprzedaje“, które i gmin w narzeczu ludowém powtarza, Darowski (str. 90) nie dołączył żadnego objaśnienia. P. Walicki przypuszcza, że „nazwisko Tańskiéj wzięte jest od taniości“. Być to może, ale jeszcze pozostanie do objaśnienia pobyt w niebie i niepraktycznie wybrany dla dystrybucyi tabacznéj lokal. Co do pierwszego, możnaby zbliżyć z tém przysłowie ukraińskie: „Nehaj was Boh błahosłowyt i stara Komnacka, szczo w nebi“; z drugiém ma wyraźne pokrewieństwo jeden ustęp w parodyowaném kazaniu, znaném w Tarnopolskiém na początku bieżącego wieku: „Kunas porodył Panasa, a Panas Kułynnu hryczunju dywczynu, kotora sia w nebo dostała i tam tytuneć prodawała“. Zdaje się, że i kazanie i przysłowie pożyczyły tego konceptu z baśni ludowéj, w któréj między rozmaitemi kłamstwami opowiadaną jest wędrówka pewnego franta do nieba. W każdym razie, dzisiejsza forma przysłowia nie może być bardzo dawną. Wiadomo, że upowszechnienie tabaki napotykało przeszkody: jeszcze w XVII wieku w wielu krajach używanie tytuniu było przez rządy surowo zakazywaném, a papież Urban VIII w r. 1624 groził nieposłusznym klątwą. Groźb nie bardzo słuchano, a jakiś dowcipny Włoch zastosował do papieża wyjęte ze śpiewów żałobnych wyrazy: Contra folium, quod vento rapitur, ostendis potentiam tuam et stipulam siccam persequeris. W Polsce tabakę uprawiano już na początku XVIII wieku, mianowicie, jak świadczy Rzączyński, Wołyń i Ukraina słynęły z obfitości i taniości tabaki. Opodatkowaną została dopiero w 1775 r. (vol. leg. VIII, 147).

21. Tęczyński. — W szeregu ucinków łacińskich o Ossolińskim, Flemingu itd. (Darow. str. 61) poczesne należy miejsce dawniejszemu od nich dwuwierszowi, który znaleźliśmy dopisany zdaje się ręką XVII w. w dziele Paprockiego „Herby rycerstwa“ staréj edycyi. Jest on u dołu str. 153, gdzie jest mowa o domu Ostrorogów:

Iris, Piris (*sic*) et cornua dura,
Hi destruxerunt Polono [rum iura]....

Autor dopisku, nie licząc na domyślność potomnych, dodał w trzecim wierszu objaśnienie:

Tęczyński, Gruszowski, Ostrorog....

Wiersz drugi, który dopełniliśmy na domysł, a podobno i trzeci, zostały uszkodzone przez oddarcie papieru, skutkiem czego zostajemy w niewiadomości, którym to mianowicie osobom i z jakiego powodu zarzucano tak ciężką winę. Mamy nadzieję, że powiedzie się przecież komu wykryć słowo téj zagadki.

22. *Wołk.*

Mużyk oborwany, woł obos...y — to Wołczy poddany.

Przed laty trzydziestu mieszkał jakoby w Oszmiańskiém niejaki Wołk obywatel zamożny, wyznania kalwińskiego, tytułowany „wiecznikiem“. Świadomie czy bezwiednie naśladował smutnéj pamięci starostę Kaniowskiego: mówił narzeczem ludowém, sąsiedzkich stosunków z obywatelstwem nie utrzymywał a z włościanami obchodził się surowo i o każdéj najbagatelniejszéj ich czynności kazał sobie zdawać sprawę drobiazgowo. Powiadają, że gdy poddanemu z jego wsi wilk zdusił kobyłę, sąsiedzi podmówili chłopa, aby zdając Wołkowi obowiązkowy raport o tym wypadku, powiedział, że to kalwin zadusił konia. „Cóż to za kalwin?“ zapytuje zdziwiony pan. „Wołk“, odpowiada wieśniak. „Dla czegóż to kalwin?“. „Bo w piątek udusił“, była odpowiedź.

Przechodzimy do przypowiastek od nazwisk miast, wsi itp.

23. *Babin.* — Przysłowie o Rzymie i Krymie ma kilka waryantów, nie wskazanych przez Darowskiego (str. 115). U Winc. Pola brzmi ono: Gdzie Rzym! gdzie Krym! gdzie karczmy Babińskie! Zamiast tych karczem występuje u Jeża tylko jedna babanecka karczma (Helena, t. II, rozdz. IX). Darowski twierdzi, że przysłowie to stosuje się do karczmy „położonéj na trakcie stepowym do Starego Konstantynowa, a należącéj do wsi Babina, na pograniczu Podola z Wołyniem“. Rzecz jednak szczególna, że lud w tejże okolicy (wieś Halczyńce, w pow. Starokonst.) inaczéj znowu mówi: Hde Rym, hde Krym, hde Nastiny karczmy!

24. *Berdyczów.* — Zamiast zwykłego „pisuj na Berdyczów“ (Dar. 119 i 157), słyszeliśmy raz z ust Wołyniaka z powiatu łuckiego: pisuj na Machnówkę. Mogło to być jednak konceptem doraźnie skleconym.

25 *Częstochowa.* — Do licznych wyrażeń przysłowionych o tém mieście należy malowidło częstochowskie, synonim bohomazów lichego pędzla. — Potrzeby zgromadzających się tu rok rocznie pielgrzymów, powołały do życia liczne zakłady malarskie, stanowiące samoistną szkołę, która lubo sławą nie dorównywa szkołom włoskim ani flamandzkim, obfitością produkcyi za to pewnie im nie ustępuje. Żartownisie utrzymują, że obrazy częstochowskie sprzedają się na łokcie i odcinane są ze sztuki, jak płótno lub sukno, stosownie do żądania kupującego. Wieśniak wybrawszy sobie najprzód piękne czerwone ramy, następnie nabywa obraz, targuje się o cenę łokcia i pilnie baczy, aby go przy mierzeniu nie oszukano. Ztąd zdarza się, iż w górnéj połowie ram widać tylko stopy jednego świętego, gdy w dolnéj mieści się popiersie innego.

26. *Gdańsk.* — Nazwa małego Gdańska służyła nie tylko Ła-

skowi (Darow. 133), ale i Kazimierzowi Dolnemu w Lubelskiém (Staroż. Pol. II, 1096), i z większą bez porównania słusznością, bo miasteczko to było ogniskiem wielce ożywionego handlu zbożowego.

27. *Gliniany.* — Dwa są miasta tego nazwiska: jedno w ziemi Lwowskiéj, słynne wojną kokoszą, drugie Gliniany, w powiecie Sandomierskim, są bardzo lichą mieściną; powiadają téż o niém: Gliniany, gdzie wilki burmistrza we dnie na rynku zjadły.

28. *Goździków.* — Wieś ta w Opoczyńskiém (parafia Smogorzew), leży na dawnym trakcie piotrkowskim. Franciszek Siarczyński pisze, że „osławiona jest złą drogą, którą się furmani kląć zwykli". (Opis pow. Radomskiego, str. 48), ale klątwy owéj nie przytoczył. Mieszkańcom téj okolicy, jeżeli tradycya dotąd się przechowała, nie trudno byłoby dopytać się o nią.

29. *Kaniów.* — Dwuwiersz „Na kaniowskim rynku, ihratysia w swynku" nazywa p. Darowski „wyrażeniem niezrozumiałém" (str. 142): wszelako w różnych okolicach istnieją gry ludowe i dziecinne, zwane „grą w świnkę": czemużby o jednéj z nich nie miało tu być mowy?

30. *Kiłkucki orzech.* — W jeziorze Kiłkuckiém około Birż, rosną orzechy wodne albo kotewka (trapa natans Lin.), które lud je ze smakiem; ponieważ ta roślina dziś jest już w naszym kraju rzadką, a w okolicy Birż znajduje się jedynie w tém jeziorze, przeto ją tam nazywają kiłkuckim orzechem i wspominają w przysłowiu: A możebyś chciał kiłkuckiego orzecha? (Birże, przez Eust. Tyszkiewicza), jak gdzieindziéj mówią: „a cóż to, zachciało ci się marcypanów?

31. *Kiszyniów.* — Zamiast nieużywanego w Królestwie wyrażenia „spuścić do Kiszyniowa" (Darow. 122), mawiają czasem: spuścić do Portugalii, na mocy znanego prawidła, że zamiast części można wymienić całość.

32. *Kraków.* — O cieńko ukrajanéj kromeczce chleba mówi się, że przez nią Kraków można zobaczyć; wyrażenie to zapewne jest wyłącznie miejscowém krakowskiém.

33. *Lale.* — Mieszkańców téj niegdyś królewszczyzny przezywają w okolicy Kowna: Lalu raugiala, co ma pochodzić od wyrazu żmudzkiego raugiała, znaczącego kwas żytni.

34. *Malaty.*

Śpiewa, jak malacki ubogi.

Urągliwe to porównanie, używane pod Kownem, stosuje się do Malat, miasteczka w powiecie Wileńskim. Do kościoła zbudowanego tam w r. 1700, zbiera się na odpusty wielka liczba żebraków.

35. Ołudza (Hołudza). — Do przysłowia „Kto ma Chroberz, Książ i Szaniec, może iść z królową w taniec“, dodawano w okolicach Pińczowa przed pół wiekiem takie zakończenie: A kto ma Zbłudowice, Pęczelice i Ołudzą, tego wszy obudzą. Wszystkie te wsie leżą pod Buskiem; zamiast Ołudzy pod Szczekocinami, rozumieć tu należy wieś Hołudzę w parafii Chotel.

36. Płock. — Przysłowie „Daleko jak święty Michał od Nieświeża“ (Darow. 163), albo „Odsunął się jak święty itd.“ (Staroż. Pol. III, 639). nie jest oryginalnie litewskiém, bo oto gdzieindziéj mówią: „Odsunął się jak święty Krzyż od Pułtuska“ (Dar. 180). Kościół ś. Michała pod Nieświeżem zbudowali Jezuici dopiero w XVII wieku, a kościół ś. Krzyża ufundowano już w 1531 r. Pułtusk ma więc starszeństwo lat nad Nieświeżem; ale pomimo to do autorstwa rościć pretensyi nie powinien, bo jeszcze daléj na zachód, w stolicy Mazowsza, było niegdyś przysłowie: Tak blisko jak święty Marcin Płocka. Drewniana ta świątynia wzniesiona o piętnaście staj od miasta, istniała już w r. 1322 (Kod. dypl. Mazow. 44—45); w dzień ś. Marcina oraz we wszystkie piątki, począwszy od Wielkiéjnocy aż do Zielonych świątek, zbierało się tam na nabożeństwo wiele ludu, i właśnie owe częste pielgrzymki dały początek miejscowemu przysłowiu, dziś zapomnianemu, gdyż kościół w r. 1798 rozebrano (Pamięt. relig. moral. 1850, tom 18). Widzimy tedy, że przysłowia, na równi z klechdami, wędrowały z jednéj ziemi do drugiéj: marszruta w tym razie wskazuje kierunek z zachodu na wschód. Być może, iż jezuici, którzy mieli swe kolegja we wszystkich trzech miastach, a często przechodzili z jednéj rezydencyi do drugiéj, rozpowszechnili to przysłowie.

37. Rawa.

Kiedy Rawskie obrodzi, całą Polskę ogłodzi.

Rzeczą miejscowych agronomów jest przekonać w praktyce, że to zdanie jest dziś zupełnie mylne.

38. Rossienie. — Mieszkańcom tamtejszym dają sąsiedzi szydercze przezwisko „Rosejniu magdy“, jak podaje Darowski, albo: Rossiajniu magdia, jak zdarzyło się nam słyszéć pod Kownem. Coby to miało znaczyć — nie mogliśmy się od miejscowych ludzi dopytać. Objaśnienie Jucewicza budzi pewne wątpliwości.

39. Sandomierz. — Znany powszechnie toast „Kochajmy się“ Sandomierzanie z uczuciem pewnéj pychy prowincyonalnéj nazywają sandomierskiém zdrowiem i w tych słowach pospolicie go wznoszą.

40. Świątniki. — Jest-to wieś w Sandomierskiém, któréj mieszkańcom okoliczni wieśniacy dają niepochlebny przydomek głupich śpitalników. Mają téż o nich przysłowie: Dziworacy się nikiej Świątnican (Oskara Kolberga: Lud, I, 246).

41. *Szaty.*

Bóg zapłać starą monetą na Szackim rynku.

Przysłowie to pod Kownem używa się w znaczeniu pogróżki: wytłukę cię. Czasami mówią, że Szaty — to cudowne miasteczko, bo jeśli komu koń zginie, tam się zawsze znajdzie. Na tamtejszych bowiem jarmarkach (ustanowionych w 1785 r.) gospodarze często jakoby poznają skradzione im konie. Szaty leżą w powiecie Wiłkomierskim, i tam przeto przysłowie znaném być winno.

42. *Szawle.* — W okolicach Kowna wyszydzają Szawelczyków słowami: Szaulu lurbis (szawelski kołek) i Szaulu wagilis (szawelski złodziejek). Żmudzini ręczą, że to nieprawda, a my nie mamy powodu wątpić, iż ręczą szczerze.

43. *Telsze.* — Przezwisko dawane Telszanom: Telszu plumpis objaśniono u p. Darowskiego, że znaczy: Telszewscy bibosze. Nie znając języka litewskiego, nie możemy o trafności wykładu sądzić, ale nadmieniamy, że ziemianin kowieński żapewniał, iż plumpis pochodzi od słowa plumpt', znaczącego: plusnąć w wodę, zanurzyć się.

44. *Traszkuny.*

Tak ci dam, że aż Traszkuńską dzwonnicę zobaczysz.

Pogróżka ta w Wiłkomierskiem odpowiada koronnéj: tak ci dam, że aż ci się w ślepiach zaświeci. W Traszkunach były głośne niegdyś na cały powiat szkoły bernardyńskie, a kościół dotychczas uchodzi w swéj okolicy za piękną budowlę. Pomimo to wszystko, sądzimy, że Traszkuny zajęły w przysłowiu miejsce innego miasta, choćby troszkę znakomitszego.

45. *Widze.*

Widze widzą, Smołwy smolą, Jeziorosy golą, Dynaburek trzęsiworek. Kto pojechał na Suwieki, propał na wieki.

Nie lepsze to, ale i nie gorsze, od wielu konceptów, gdzie kulawe rymy wspierają się na igraszce wyrazów. Miasteczka Widze i Jeziorosy (dziś Nowoaleksandrowsk) leżą w dawnym powiecie Brasławskim, a Dynaburg jest na granicy onego; w téjże okolicy znajdować się muszą nieznane nam Smołwy i Suwieki, przysłowie jest bowiem tylko miejscowe.

46. *Witebsk.* — U Darowskiego czytamy (str. 202): „Kiepsko koło Witebska, u Orsze gorsze a u Mińsku po świńsku“; w Bracławskim jednak brzmi to cokolwiek inaczéj: Kiepsko koło Witebska, koło Orszy jeszcze horszy, a koło Mińska droga świńska.

47. *Zarwańska* albo *Urwańska ulica.* — Z pomiędzy wszystkich ulic

używa ona największego rozgłosu, wprawdzie nie arcyzaszczytnego, przysłowie bowiem uznało ją za siedlisko burd i hałasów; nie wiadomo jednak: gdzie i kiedy zarobiła sobie na tę sławę. W starych naszych miastach są ulice, podobną mające nazwę, Piotrków np. ma ulicę Rweńską albo Rwańską, w Radomiu także jest ulica Rwańska. W Piotrkowie oba zgromadzenia duchowne, trudniące się nauczaniem młodzieży — pijarzy od r. 1675 a jezuici od r. 1690 — utrzymywały jednocześnie szkoły, których uczniowie, podzielając zatargi swych mistrzów, staczali z sobą krwawe bójki na pięście, kije i szable. Straż trybunalska i palestranci brali nieraz udział w tych zapasach i szczękiem broni napełniali ulice. Okres od r. 1706 do 1713 szczególnie był obfitym w utarczki tego rodzaju (Ks. Gacki: Popis szkoły wojewódzkiéj w Piotrkowie 1830 r. str. 7—9). Ponieważ szkoły pijarskie znajdowały się właśnie przy ulicy Rwańskiéj, na niéj zatém hałasy nigdy zapewne nie cichły. Byćby więc mogło, że wtedy w Piotrkowie powstało przysłowie, a szlachta, zbierająca się tam licznie na kadencye trybunału koronnego, rozniosła je po całym kraju. Jest-to wszakże tylko domysł, potrzebujący bezwątpienia lepszych dowodów, nimby mógł być uznanym za objaśnienie zaspokajające.

Trzecią kategoryę w zbiorze p. Darowskiego stanowią „przypowieści prowincyonalne“, tj. króciuchne charakterystyki mieszkańców różnych ziem i powiatów, np. „Warszawianie z sercem otwartém lecz rękami skurczonemi“, albo „Rawianie do kufla i do korda“. Pomieniony autor nazywa je „tuzinkowemi“ i twierdzi, że w paremiografii są „niezgrabnym apokryfem, bezmyślne i bezbarwne“. Zdaniu temu trudno odmówić słuszności, jeżeli chodzi o przypowieści ogłoszone przez księdza Włodka (a p. Darowski żadnych innych nie przytacza); inszemi nawet być nie mogły, skoro podług jednego szematu kilkadziesiąt przypowieści doraźnie ukuć wypadło. Ale prócz tych istnieją inne. Rzeczpospolita, wiążąc w jedną całość polityczną ludy rozmaitéj przeszłości i cywilizacyi, nie podciągała ich pod jeden obyczajowy strychulec, nie zacierała właściwéj każdemu z nich fizyonomii; złośliwość prowincyonalna miała przeto obfitą strawę w téj różnobarwności mieszkańców i wciąż tworzyła lub przerabiała ucinki. Jużci nie szukać w nich prawd niezbitych w rodzaju pewników matematycznych, ani głębokich spostrzeżeń; zwykle są to wybryki dobrego humoru, czasami w oryginalnéj zawarte formie. W każdym razie pomijać ich nie należy, zwłaszcza że niektóre z przysłów, zamieszczonych w kategoryi pochodzących od nazwy miast, słuszniéj do prowincyonalnych zliczone być winny. Pińczuk nie-człowiek, nieurodzajność Rawskiego, ucinki o Szawlach i Telszach stosują się nie do samego miasta, lecz do całéj okolicy. Piskorkami zwano wszystkich mieszkańców ziemi Łęczyckiéj, z całéj też ludności w Pińszczyznie żartują, że żywią się wjunami tj. piskorzami. Litwinów z tego powodu koroniarze przezywali b o ć w i n a.

Niektóre przypowiastki dotyczą właściwości fizycznych, jak „G ó r a l n a b o c i a n i c h n o g a c h“. Krakowiacy wyśmiewając się z opiętego ich ubrania, śpiewają: G ó r a l m a n o g i b o c i a n i e, k o g o z e c h c e t o

dostanie (Gołębiowski, Lud, 24). W Wiłkomierskiém jest przypowiastka: u Mazura czarna rura; na co Mazury odcinają się tam: że póty czarna, aż go Litwin w.... pocałuje. O Mazurach tysiączne krążą w różnych okolicach koncepta, rubaszne zwykle, często prostacze; wiele z nich zostało zapisanych, o innych mamy tylko ogólnikowe wzmianki. Tak Gołębiowski pisze, że „Podlasianie różnemi przypowiastkami wyszydzają Mazurów" (Lud. 108). Najwięcéj znana a bardzo dawna jest facecya, że Mazury ślepo się rodzą, zkąd poszło przysłowie: ślepy Mazur z pod ciemnéj gwiazdy. Tymczasem, anglik Webbe, opisując swą niewolę w Krymie, w ostatniéj ćwierci XVI wieku, utrzymuje na serio, że to Tatarzy do ósmego dnia po urodzeniu są ślepi (Kraszewski, w Bluszczu 1870, Nr. 12, str. 87). Tak dawne rozpowszechnienie konceptu dowodzi wielkiéj jego starożytności. — Mieszkańców z okolicy miasta Janiszek, na Żmudzi zowią jodnugarej, co znaczy czarne grzbiety; nazwa stosowana właściwie do rasy bydła z czarną pręgą przez grzbiet idącą. Lud wiejski około Janiszek, w dobrach nadanych Zubowym, nosi ubiór barwy ciemno-brunatnéj, prawie czarnéj: zkąd owo przezwisko, przedstawiające wyraźną analogją z historycznemi nazwami, Czarne-kłobuki, Kara-kołpaki, albo jak u Jana de Plano Carpini „Chernoglove".

W innych przysłowiach widać pretensyą do kreślenia przymiotów charakteru. Uparty jak Rusin (Gołębiowski, 108). Skryty Żmujdas („więcéj go jest pod ziemią, niż na ziemi"). Litwos gieros, do czego w Płockiém dodają: Kobyłos........ Kujawiacy „o sobie i sąsiadach tak powiadają: Mazury smutne, Podlasiaki leniwe, Łęczycanie piją dobrze, Płoczczanie śpiochy, Krakowiak z Kujawiakiem to dobre chłopy: każdy z nich sześć dni pracuje, siódmy w karczmie przetańcuje" (Gołębiowski, 36). Jak w Koronie Mazury, tak Żmudzini na Litwie są ulubionym tematem uszczypliwych żartów, o czém już wyżéj były wzmianki. Raz przypisują im wielką przebiegłość („z pod żmii jajko potrafi wytoczyć"), to znowu wyśmiewają się z ciemnoty, ze złéj wymowy, z łykowych chodaków. Opowiadają dykteryjkę, jako but porzucony przypadkiem na drodze, sprawił we wsi żmudzkiéj wielkie zamięszanie. Na zebranéj z tego powodu naradzie, kowal i organista zawzięcie się spierają: daremnie pierwszy dowodzi, że ów przedmiot jest futerałem na siekierę; organista człek przecie bywały i uczony, wie na pewno, że to pochwa od pastorału. Wobec takiéj niezgody wiejskich notablów, gromada zostaje w niepewności, ale czuje, że to nie wróży nic dobrego w przyszłości. Dla odwrócenia uroku, jeden radził, aby spalić zagadkowe licho; ale Żmudzini są rozważni, wiedzą, że dyabłu ogień nie szkodzi, że zresztą lepiéj go nie gniewać, poradzili więc sobie w taki sposób, iż zapomocą długiéj tyki usunęli dziwo za granicę wioski. Zdaje się, że powyższa anegdota należy do powiastek wędrownych, bo gdzieindziéj nie do Żmudzinów ją stosują.

W północnéj krainie Królestwa, mającéj ludność pochodzenia litewskiego, są w używaniu trzy przezwiska prowincyonalne: mieszkańców okolicy na wschód Sejn leżącéj, którzy graniczą z Mazurami, nazywają Dzuki, co ma być przymówką do ich odmiennéj wymowy; takiż podobno ma charakter przezwisko Garłaucki e, dawane ludności w załamie lewego

brzegu Niemna pod Kownem; wieśniacy na północo-zachód Kalwaryi z pod granicy pruskiéj mają epitet Zanawiki, który nawet dla tubylców wydaje się niejasnym.

Ubóstwo niektórych okolic nie uniknęło również przymówek. O nizinach Bachorzy, obfitujących w piękne łąki, mówiono: Cały posag kujawianki — łyżka masła i maślanki. Także wymagającym jest ów parobek, co narzeka w pieśni:

Ożeniłem się na Mazowszu,
Wziąłem w posagu trzy ćwierci owsu,
Trzy ćwierci owsu, dwie beczki siecki,
Tseba się ciesyć z takiéj dziewocki. (Gołębiowski, 36, 64).

Obok takiéj chudoby, sandomierzanka słuszne ma prawo wymawiać lekceważącemu ją mężowi:

A wziąłeś mnie od ojca, od matki,
Wziąłeś za mną wszelakie dostatki:
Wziąłeś za mną sześć poduszek,
Torbę tarek i suszonych gruszek.

Osobny rodzaj przycinków stanowią porównania ze zwierzętami. Litwin jak lin, Jaćwież jak jeż, — chyba względem na rymy da się wytłumaczyć. W ziemi dobrzyńskiéj przed 60 laty powtarzała szlachta przypowiastkę: Łęczycanie piskorze, Kujawiacy młynarze, Dobrzyniacy jazgarki. Nadawanie ludom nazw, wziętych ze świata zwierzęcego sięga u Słowian prastarych czasów i jest może zabytkiem zapomnianéj jakiéjś symboliki mytycznéj. Szafarzyk ogłosił cały szereg takich porównań, sięgający XII wieku; między innemi Rusin nazwany jest tam wydrą, Litwin turem, Bulgar bykiem a Serb wilkiem.

St. Ł.

Ad Nr. 1. — Zdaje mi się że baka w wyrażeniu „świecić bakę“ pochodzi z niemieckiego Bake i wyraz ten znaczy sygnał morski, latarnia morska (pływająca); więc „świecić bakę“ znaczyłoby niby nadskakiwać komu przyświecając mu podczas płynienia. Jeźli się nie mylę, wyraz niemiecki pochodzi z holenderskiego.

Ad Nr. 22. — Wołk z Ługomowicz sławny jest na całą Litwę z cynizmu, który się objawiał okrutnem postępowaniem z poddanemi, hardem z sąsiadami i rozpustą z poddankami. Wspomina o nim Mickiewicz w Panu Tadeuszu niepochlebnie. Mnóstwo charakterystycznych anegdot krąży o nim dotąd w okolicy. Tę, którą pan St. Ł. opowiada, słyszałem nieco inaczéj. Za czasów pańszczyzny dziedzic musiał pilnować aby inwentarz włościan w dobrym był stanie, bo inaczéj mógł mieć zmniejszenie robocizny. O każdym przeto zmarłym lub zjedzonym przez wilki wole chłop donosił dworowi. Otóż pewnego razu, gdy Wołk z rana siedział na ganku i pił kawę, a kilku sąsiadów, goszczących u niego, przechadzało się po dziedzińcu,

przyszedł wieśniak oznajmić że wilk mu kobyłę udusił; nie śmiał od razu zbliżyć się do srogiego pana i tylko z daleka, skrobiąc się w głowę, spoglądał ku gankowi. Wtedy zbliża się do niego jeden z gości facetus i zapytuje, czego chce. Chłop mu sprawę przekłada: „Woŭk, panoczku, zjeŭ kabyłu". A szlachcic na to: wiesz, bracie, że twój pan nazywa się także Woŭk; otóż gdy tak powiesz, jak mnie teraz mówisz, to się rozgniewa i każe dać ci plagi. Zamiast woŭk powiedz „kalwin", to będzie i politycznie i bezpiecznie. Otóż chłop na zapytanie pańskie tak odpowiedział. Wołk z początku zapalił się gniewem, bo był w istocie wyznania kalwińskiego, ale żartobliwy sąsiad rzecz wyjaśnił i sprawę w śmiech obrócono.

J. K.

RECENZYE.

Poszukiwania archeologiczne w Polsce, opisał Jan Zawisza 1877—1879 r., z tekstem polskim i francuzkim str. 30; rycin w tekscie 13, tablic III. Warszawa 1879, in 8°.

Znany na polu badań archeologicznych P. Jan Zawisza, człon. koresp. Towarz. Antrop. Paryzkiego i człon. rzeczyw. Towarz. arch. Moskiewskiego, wydał świeżo pod powyższym tytułem sprawozdanie z poszukiwań swoich w latach 1877, 78 i 79, w głośnéj już z poprzednich prac jego, jaskini Mamuta pod Ojcowem dokonanych. Jakkolwiek p. J. Z. jako amator dla własnéj naukowéj satysfakcyi pracujący, nie potrzebuje zachęty — życzyćby jednakowoż należało, aby prace jego sumienne i wytrwałe, znalazły uznanie, jeśli nie w szerszych kołach mało zajmujących się podobnemi akademicznemi kwestyami jak zamieszkiwanie lub nie w epoce trzecio- i czwartorzędowéj człowieka w pieczarach wraz z lwem, hyeną, niedźwiedziem jaskiniowym, mamutem, nosorożcem lub reniferem — a wcześniéj jeszcze być może z małpami antropomorficznemi *(Hylobates antiquus)*, olbrzymim psem Cuviera *(Amphicyon giganteus)*, mastodontami i dinotherium etc. — to w kole przynajmniéj specyalistów oddających się pokrewnym badaniom, mianowicie w komisyach archeol. i antropologicznéj Akad. Umiej. — gdzie dotychczas przynajmniéj, nie słyszeliśmy żadnego sprawozdania ani wzmianki o badaniach na tak szeroką skalę i z taką gruntownością prowadzonych, a gdzieby o wiele więcéj były na swojém miejscu, niżeli wiele innych wątpliwéj wartości naukowéj spraw.

P. J. Zawisza od r. 1871 wytrwale, bez przerwy prowadzi swoje badania w jaskiniach dolin Rudawy i Prądnika pod Ojcowem; on to pierwszy u nas zwrócił uwagę na badania jaskiń pod względem archeologicznym i bogaty rezultat swoich poszukiwań, po zasięgnięciu zdań kompetentnych znawców rodaków i cudzoziemców, publikował w trzech wyszłych, głównie za jego także staraniem, zeszytach *Wiadomości archeologicznych Warszawskich.* Nie mniejszą jego zasługą jest piękny zbiór okazów archeologicznych, jedyny u nas pod względem obeznania się z zawartością naszych jaskiń.

Świeża broszura pod wielu względami potwierdza dawne wywody, co do zamieszkiwania naszych jaskiń w epoce czwartorzędowéj przez troglodytów, i znajdywania tam kości nosorożca, mamuta, renifera, także kozła skalnego, rosomaka, lemminga (str. 8). Kości lwa i hyeny jaskiniowych, odkrytych świeżo w poblizkich

jaskiniach Wierzchowskiéj i Jerzmanowskiéj przez p. Grubego delegowanego przez uniwersytet wrocławski dla poszukiwań archeologicznych w naszym kraju (!) — w jaskini Mamuta nie napotkano. W ogóle kości zwierząt stref najrozmaitszych znajdujemy zmieszane w naszych jaskiniach — na strefie bowiem środkowéj, do któréj p. Z. idąc w tém za zdaniem prof. Boyd Dawkins'a zalicza nasze jaskinie, przez całą długą epokę która się zaczyna od pleistocenu, spotykały się zwierzęta północne i południowe, walcząc o byt, o każdą niemal piędź ziemi, przy każdéj zmianie pory roku. Granicę miedzy panowaniem renifera, hyeny, hippopotama „stanowiły jedynie zmiany klimateryczne, temperatury“. Poszukiwania p. Z. z r. 1877 popierałyby zdanie, iż epoki Mamuta i Renifera co do naszego kraju przynajmniéj, nie następowały po sobie, ale że zwierzęta te równocześnie u nas żyły. „W najgłębszém albowiem ognisku — mówi p. Z. — spotykamy kły, zęby trzonowe i kości łupane mamuta, obok rogów reniferowych; to samo spostrzegamy i w wyższych warstwach ognisk, z tą różnicą, że narzędzia krzemienne u spodu są większe, mniéj kształtne, u góry zaś mniejsze, staranniéj obrobione, a zatém fauna była ta sama, postęp był tylko widoczny w wyrobie krzemienia“.

P. Z. naliczył w jaskini téj siedm mniéj lub więcéj wyraźnych ognisk tj. niewątpliwych śladów pobytu człowieka, około których głównie skoncentrowane były kości wszelakich zwierząt i narzędzia noszące ślady ręki ludzkiéj; ogniska te były na różnym poziomie, tak że z przerw między niemi, autor wnioskuje o długości czasu w jakiej mieszkańcy opuszczali siedliska swoje, prawdopodobnie zmuszeni do tego migracyą zwierząt przenoszących się gdzieindziéj z powodu zmian klimaterycznych.

Z narzędzi mogących świadczyć o industryi mieszkańców naszych pieczar, oprócz zwykłych w takich razach kości łupanych mamuta i innych zwierząt, zaostrzonych w kształcie dłut, iglic itp., oraz rogów reniferowych obrabianych w kształcie ostrz od lanc etc. — na szczególniejszą uwagę zasługują amulety z kła mamuta w kształcie serca wykrojone, z uchem dla zawieszenia; sześć podobnych wieszadełek p. Z. udało się znaleść — najmniejsze z nich płaskie, bardzo zniszczone, ma przypominać znalezione podobne we Florencyi w Cro-Magnon. Inne są więcéj wypukłe i mają boki nie równe. Serce uważane, jak wiadomo powszechnie, za siedlisko życia, odwagi, męztwa, nic dziwnego, że stało się symbolem i że nawet u troglodytów symbol ten pod formą amuletów znajdujemy w użyciu. Nie mniéj ciekawą jest blaszka z zęba mamuta, ozdobiona dwoma foremnemi dziurkami i licznemi wydrążeniami, któréj użytku, jeśli nie jest także symbolem, trudno oznaczyć.

Z innych narzędzi, najwięcéj chwilowo po znalezieniu ich miały rozgłosu „tak zwane ryby“ z kłów mamuta wyrobione, tj. długie wrzecionowane kości, na których rysy w niektórych miejscach zdają się układać już-to w pręgi falowate, już skrzele przypominające, co i nazwę pierwotną „ryb“ im nadało. P. Z. zasięgał zdania najkompetentniejszych znawców co do znaczenia i przypuszczalnéj intencyonalności tak rysów tych jak i formy samego narzędzia, większość jednakże uczonych raczéj negatywnie się o nich wyraziła, uważając je już-to za zwykłe ostrza od lanc lub płaskie wrzeciona itp. Wszystkich tych zagadkowych narzędzi p. Z. znalazł sztuk 11 całych lub w ułomkach — rysy na niektórych są wyraźniejsze, na większéj zaś liczbie brak ich zupełny. Pochwalić tylko można rezerwę z jaką p. Z. nadaje im nazwę „tak zwanych ryb“, gdyż w istocie, co do nas przynajmniéj, tak kształt ich jak i rysy, uważamy za przypadkowe, albo raczéj użytkiem narzędzia wywołane. Według wszelkiego prawdopodobieństwa narzędzia

w ogóle w epoce owéj nie były tak uspecyalizowane jak to miało miejsce późniéj — i do różnych użytków mogły jednocześnie służyć. Kości te lancetowate, zdaniem naszém, najprawdopodobniéj służyć mogły za iglice, jak to zdawałyby się wskazywać pęknięcia w podłuż jednego końca u niektórych, lub także do wydłubywania szpiku kości, specyału ówczesnego — na jaki domysł naprowadzałaby jedna z iglic o któréj wspomina p. Z., iż nasycona przez to tłuszczem uległa uszkodzeniu przez szczury. Znalezienie podobnéj formy narzędzi u dzisiejszych dzikich, jedynie stanowczych mogłoby nam dostarczyć danych, co do ich właściwego użytku.

Wyraźne rysy krzemieniem niewątpliwie w sposób bliżéj zbadany i opisany przez p. Legaye wykonane, p. Z. natrafił na ułomku żebra reniferowego (fig. 8), lecz bez wszelkiego zdaje się planu i intencyi dokonane. Już-to w ogóle nasze jaskinie, dotychczas przynajmniéj, nie dostarczyły ani części tych bogatych i ciekawych zabytków znajdywanych na zachodzie, mianowicie w grotach Francyi, Belgii, Anglii. Nie napotkano przedewszystkiém ani jednego egzemplarza owych zadziwiających dokładnością nad wiek swój, rysunków na kościach — wyobrażających już-to sceny polowania, już-to pojedyńcze lub grupy, reniferów, kozłów skalnych, lub mamutów grzywiastych; dlatego zupełnie nie pojmujemy na czém p. Z. (str. 6, 7) opiera swoje zapatrywanie, iż „człowiek z czwartorzędowéj epoki w naszych jaskiniach, prześlicznie obrabiał kość słoniową, mamutową, rogi renifera i więcéj kształtów narzędzi krzemiennych posiadał aniżeli troglodyci jaskiń na Zachodzie“, a ztąd wnioskuje: „że w wędrówce prawdopodobnie z Azyi oddalając się od swojéj kolebki, tracił (człowiek) coraz więcéj wiadomości wyrobu tych ozdób i tych narzędzi, których tam nie spotykamy, stał się mniéj wykształconym i wiele z uprzednio nabytych wiadomości utracił“. Owszem, zdaje się iż wbrew przeciwnie, całość faktów zebranych przy badaniu jaskiń we Francyi i Anglii, względnie nie tylko do naszych ale i całych Niemiec, Austryi itp., przemawiałaby, dotychczas przynajmniéj, za zanikaniem stanowczém talentu tego artystycznego idąc w kierunku na wschód. Szukanie źródła cywilizacyi troglodytów w środkowéj Azyi, jest przeniesieniem żywcem, o ile nam się zdaje, stosunków późniejszych, z czasów wędrówki Aryów, na epokę nie mającą nic z nią wspólnego.

Narzędzia téż krzemienne, ograniczając się tu wyłącznie na epoce czwartorzędowéj, tak zwanéj kamienia łupanego — jak sądzić możemy z danych dostarczonych przez samego p. Z. w dawniejszych jak i obecnéj publikacyi — zaledwo porównać się dają co do ilości i rozmaitości typów z dostarczonemi przez jaskinie jak St. Acheuil, Moustiers, Solutré, Magdaleny itp., we Francyi. W ostatniéj kampanii badań archeologicznych, p. Z., jak sam przyznaje (str. 18), zaledwie natrafił z narzędzi krzemiennych, na kilka nukleusów, kilka noży i kilka skrobaczek.

Ważném natomiast byłoby spostrzeżenie zrobione przez p. Z., co do cech niewątpliwych charakteryzujących wyroby krzemienia łupanego, ręką ludzką dokonane; potrzebaby jednakże aby spostrzeżenie to było skonstatowane na większéj ilości narzędzi z różnych okolic pochodzących i przez kilku badaczy specyalnie oddających się badaniom i klasyfikacyi narzędzi krzemiennych. „Dotychczas — mówi p. Z. (str. 5) — jedynym dowodem udziału ręki na odłamie niekształtnym krzemiennym był guziełek konkoidalny (le bulbe) pochodzący od uderzenia silnego w krawędź krzemienia, czyli nucleus; rdzeń taki przed odbijaniem okrzesków miał zawsze jeden koniec poprzecznie odbity i tworzył poprzeczną po-

wierzchnię, na któréj opierając rodzaj dłuta krzemiennego, drewnianego a nawet metalowego, lub uderzając inném narzędziem odbijano odłam, część płaszczyzny poprzecznéj większa lub mniejsza zachwycona dłutem pozostaje zawsze przy narzędziu odbitém. Nietylko guziełek ale prawie zawsze i część téj płaszczyzny (facette) uprzednio przygotowanéj, jest dowodem i śladem ręki ludzkiéj z rozmysłem działającéj. Drobny to wprawdzie szczegół, nader jednakże ważny przy rozpoznawaniu często bardzo trudném naturalnego pryśnięcia, od ręką ludzką odbitego krzemienia". W istocie życzyćby należało, aby potwierdziło się owe niewątpliwe kryteryum przy rozpoznawaniu wątpliwych najczęściéj wyrobów krzemiennych z epoki kamienia łupanego, a zupełnie niemal problematycznych z epoki trzeciorzędowéj — i zachęcić tylko należy p. Zawiszę aby spostrzeżenie swoje daléj rozwijał i ugruntował. Z 50 nucleusów zebranych w jaskini Mamuta, jeden zawsze koniec według p. Z. miałby być odbity pod rozmaitemi kątami a dziewięć dziesiątych narzędzi miałyby na sobie i guziełek i tę powierzchnią płaską, często tylko widną za pomocą lupy.

W ogóle ukończone świeżo badania w jaskini Mamuta, są niezmiernie cennym przyczynkiem do obeznania się z jednym z ciekawszych działów archeologii przedhistorycznéj naszego kraju; pieczarę tę bowiem można uważać za typ mieszkań troglodytów z epoki czwartorzędowéj, gdy znajdujące się w niéj ślady pobytu człowieka z epoki późniejszéj są nie obfite. Na 18 str. p. Z. streścił rezultat badań kilkoletnich, co zwykłym niemal jest objawem w literaturze nankowéj, a co bynajmniéj nie umniejsza wartości téj broszury. Życzyćby tylko należało nieco więcéj systematyczności w ułożeniu materyału i jasności przedstawienia — których brak często utrudnia zrozumienie myśli autora. Kończymy nasze sprawozdanie wyrażeniem nadziei, że p. Z., i inne liczne jaskinie dolin Prądnika i Rudawy z równą systematycznością i gruntownością zbadać raczy, i ubogą naszą literaturę naukową nie jednym równym temu przyczynkiem wzbogaci.

T. Z.

USTĘP NUMIZMATYCZNY.

(z tablicą).

Numizmaty polskie stosownie do celu w jakim były bite rozsortowują się na trzy główne działy. Do pierwszego należą pieniądze czyli monety polskie, które do obrotu handlowego były przeznaczone. Do drugiego działu należą medale bite dla upamiętnienia czynów historycznych lub osób w dziejach polskich wsławionych. Dział trzeci zaś stanowić będą Medale (mentaliki) religijne. Ten ostatni możnaby za okres działu drugiego uważać, lecz że ten okres, przez swój ścisły związek z historyą kościelną stale się wyróżnia i jest bardzo liczny, należy go poczytać za odrębny dział trzeci ogólnéj numizmatyki. Do działu trzeciego należą medale świętych Patronów Polskich, bite na pamiątkę ich beatyfikacyi lub kanonizacyi, albo rocznice takowych, tu należą medale koronacyjne obrazów Matki Boskiéj i cudownych obrazów objawienia, należą medale bite na pamiątkę założenia lub poświęcenia kościołów, oraz medale różnych bractw religijnych w Polsce.

W rozpoznaniu tego działu pouczają nas dzieła: „Ozdoba i obrona Ukraińskich krajów", „Wiadomości historyczno-numizmatyczne o korona-

cyach obrazów Matki Boskiéj", „Gabinet medalów Polskich" i „Katalog Hr. E. Czapskiego".

Wiemy o zbiorach medali religijnych gromadzonych przez Hr. Fr. Potockiego, Tymoteusza Lipińskiego, Karola Beyera, X. Prałata Polkowskiego, Dra Rewolińskiego, Hr. Mycielskiego, Hr. Emeryka Czapskiego, Józefa Friedleina i Felixa Szynalewskiego. Bardzo wiele rzadkich i ciekawych pamiątek religijnych polskich w tych zbiorach się znajduje, opisy ich może w niedalekiéj przyszłości nam się ukażą.

Tymczasem dzielimy się wiadomością o tém, co nam się udało podczas tegorocznego odpustu w Mogile uratować od zatracenia. Jest-to medal sandecki, dotąd nieznany, błogosławionéj Kunegundy królowéj Polskiéj. Medal ten podajemy w rysunku, jest on mosiężny, owalny z uszkiem, na stronie głównéj przedstawia Błogosławioną Kunegundę w zakonnym stroju z koroną królewską na głowie, która jest otoczoną jaśniejącemi promieniami, i z krzyżem w ręku; obok zaś osoby, widok klasztoru przypominającego jéj fundacyą, a w około napis następujący: B. CVNEGVNDA REG. P., to jest: Beata Cunegunda Regina Poloniae. Na stronie odwrotnéj medalu znajduje się postać świętéj Klary trzymającéj Monstrancyą, aureola otacza jéj głowę, a obok stóp wyrasta lilia godło niewinności, po bokach zaś napis: SANCTA CLARA.

Wiadomo, że św. Kunegunda (Kinga) córka Belli króla Węgierskiego, urodzona w 1224, a zaślubiona r. 1239 Bolesławowi Wstydliwemu królowi Polskiemu, od którego r. 1257 otrzymała tytułem wiana ziemię Sandecką. Po śmierci męża r. 1279 fundowała Kościół i Klasztor w Starym Sączu. Kościół pod wezwaniem świętéj Klary, a do klasztoru sprowadziła z Francyi Klaryski, zaś w r. 1280 klasztor uposażywszy przywdziała habit zakonny, tam zamieszkała, gdzie w 1292 r. świętobliwy żywot zakończyła.

Na prośbę Jana IIIgo króla Polskiego i Maryi Kazimiry, jako téż senatu duchownego i świeckiego, Innocenty XIty papież, dnia 11 Czerwca 1690, Kunegundę królowę Polską w poczet błogosławionych policzył, a następca Aleksander VIII potwierdził i za patronkę kraju ogłosił. Kościół obchodzi jéj święto na dniu 24 Lipca.

Święta Klara urodziła się r. 1193 w Assyżu, pierwsza założyła klasztor Franciszkanek (Klarysek) we Francyi. Papież Grzegorz IX r. 1232 regułę zakonną potwierdził. Umarła r. 1253. Jéj święto obchodzimy 12 Sierpnia.

Były Klaryski także w Krakowie których klasztor zniesiono r. 1822, lecz nasz medal odnosi się ściśle do Starego Sącza, główna strona medalu tego dowodzi.

Medal ten, zdaje się, jest bity w kraju (gdyż na rzymskich biciach jest zwykle napis ROMA, czego tu nie ma) a to z okazyi beatyfikacyi bł. Kunegundy, charakter téż pisma na tym medalu pokazuje czasy Sobieskiego. *A. Ryszard.*

WIADOMOŚCI.

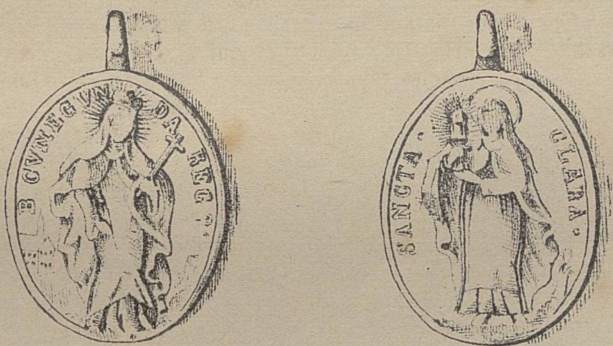
— *Kłosy* w Nr. 742 z r. b. pomieszczają rysunek oryginalnego naczynia glinianego, które według dołączonego tam krótkiego opisu, wiosenne potoki wy-

orały w piaskach nadteterowskich w Żytomierzu, w głębokości 4 przeszło metrów. Naczynie to ma mieć 22 1/2 cm. wysokości, w najszerszym obwodzie 48 cm., grubość zaś ścian wynosi 2 mm. Jest blado-żółtego koloru — a zatém źle wypalone, glina zawiera nie wielką domieszkę kwarcu, jest bez żadnéj polewy. Oryginalność jego stanowi kształt; jest formy kulistéj o płaskiéj podstawie, ze środka kadłuba wychodzi długa stosunkowo szyja rozszerzająca się ku otworowi, pięć kształtnych silnie rozwiniętych uch podpiera szyję tę, łącząc ją z wierzchnią częścią kadłuba. Miało mieć rodzaj zatyczki pokrywającéj otwór. Nie mając żadnych bliższych szczegółów co do znalezienia tego naczynia i żadnych archeologicznych akcessoryj któreby jakie światło na pochodzenie jego rzucić mogły — z rysunku, bez poznania technicznych mianowicie właściwości tego zabytku, trudno oznaczyć jego wiek i pochodzenie. W każdym razie brak wszelkich śladów polewy przy staranności kształtów, jakkolwiek widocznie nieco w rysunku uidealizowanych, a mianowicie domieszka kwarcu, kształt sam zresztą, pomijając tu niezwykłą formę uch — przemawiałyby za jego starożytnością, kazałyby zaliczyć go do zabytków przedklasycznéj starożytności. Porównanie z naczyniami znalezionemi na Morawach we wsi Łosicach (Loschitz), nie mogłoby nas tu, zdaniem naszém, w niczém pojaśnić, albowiem oprócz zbiegu liczby uch, które w tym drugim razie są maleńkie i innego kształtu — ani wyrób (szteingut), ani kształty naczyń nie mają w sobie nic podobnego. Pochodzenie przytém naczyń z Loschwitz, jest także bardzo problematyczne. Co zaś do naszego naczynia, najbliższe wyrobem, kształtami, a nawet częściową ornamentacyą w pasy poprzeczne, o ile z niedokładnego jak się zdaje rysunku wnosić można: są naczynia przez Schliemanna znajdywane w grobowcach Mykeny, mianowicie typ najpowszechniejszy tam zdaniem jego, pod Nr. 25 (str. 70, 73) wyobrażony. Z tą różnicą, że liczba uch podtrzymujących środkową szyję nie dochodzi tam liczby pięciu. Techniczne jedynie właściwości wyrobu, jak mówiliśmy, mogą bliższych dostarczyć danych co do wieku i pochodzenia tego naczynia. Forma ta jednakowoż wchodziłaby w ramy bogatych i często fantastycznych kształtów ceramiki z peryodu przedklasycznego, zwykle przedhistorycznym zwanego.

— Szkoła archeologiczna niemiecka w Atenach wzbogaciła liczbę badanych grobowców przypisywanych bohaterskim czasom Grecyi, odkryciem sklepionéj budowli grobowcowéj w Menidi w Attyce. Zabytki tam znalezione (ceramiczne, ze szkła, kości słoniowéj i złota) odpowiadają w zupełności znajdywanym przez Schliemanna w Mykenie. Oprócz Menidy i Mykeny, grobowce z téj saméj epoki i temi samemi zabytkami, odkryto dotychczas w Spata (Attyka) na górze Palamedesa, blisko Nauplii, a obok argiwskiéj świątyni poświęconéj Herze.

— Ostatnie poszukiwania Schliemanna w Udjek-Tepeh, były bogate w rezultaty. Pod olbrzymim czworobocznym masywnym murem, znalazł kręg murowany z dobrze spojonych głazów wielościennych; w licznych podziemnych galeryach w różnych idących kierunkach, oraz w przekopie prowadzącym do samego calca, znaleziono wiele przedmiotów żelaznych i szczerup naczyń glinianych, z których niektóre prastare, inne z czasów macedońskich, największa zaś liczba z czasów posiadania rzymskiego. Ztąd wnioskuje Schliemann, że Udjek-Tepeh musi być owym tumulusem, który wzniósł Karakalla na cześć swego przyjaciela Festusa, którego sam w téj miejscowości otruł, aby naśladując Achillesa — swemu Patroklowi wspaniały pogrzeb wyprawić.

Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.



naturalna wielkość

AUTOGR. A PRUSZYŃSKI W KRAKOWIE.

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii*), Historyi i Lingwistyce.

Wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka komisyi archeolog. Akad. Umiejęt.

Prócz rozpraw oryginalnych **Dwutygodnik Naukowy** zawiera: streszczenie ruchu naukowo-literackiego u nas i zagranicą, **recenzye** świeższych publikacyj, **sprawozdania z posiedzeń Akademij i innych Towarzystw uczonych,** oraz **przegląd bibliograficzny,** ze wskazanych powyżéj dziedzin wiedzy.

Dołączane są także tablice litografowane lub fotodruki.

Dotychczas wzięli udział w spółpracownictwie lub nadesłali swe prace: pp. *M. Chyliński,* czł. kom. hist. *Dr. J. Karłowicz, A. H. Kirkor* czł. Akad., *Dr. Kopernicki* czł. Akad., *Wł. Niedźwiecki, W. Mikrot, G. Ossowski,* czł. kom. arch. Akad. Umiej. *Dr. Fr. Piekosiński* czł. Akad., *Tytus Pilecki, ks. I. Polkowski* czł. Akad., prof. *J. Przyborowski, I. Radliński, Wł. Rupniewski Z. Radzimiński* czł. kom. arch., *J. N. Sadowski* Czł. Akad., prof. Dr. *A. Sokołowski,* prof. *L. Szczerbowicz-Wieczór, S. Zaczyński, M. Żmigrodzki.*

Brak organu któryby zaznajamiał szerszą publiczność z wynikami nowszych badań na polu archeologii, historyi i lingwistyki, zachęcił nas do podjęcia niniejszego wydawnictwa i mamy nadzieję, że ogół społeczności polskiéj usiłowania nasze chętnie poprze, a tém samém zapewniając trwały byt niniejszemu pismu dozwoli nam wprowadzać w nie coraz większe ulepszenia.

Prenumeratorowie nowi mogą otrzymać numera z przeszłych kwartałów.

Warunki prenumeraty:

	Rocznie:	Półrocznie:	Kwartalnie:
w Galicyi i Austryi	Złr. 6	Złr. 3	Złr. 1. 50
w Prusiech i Niemczech	Mr. 12	Mr. 6	Mr. 3.
w Król. Polskiém i Cesarstwie Rosyjskiém	Rsr. 6	Rsr. 3	Rsr. 1.50
we Francyi	Fr. 14	Fr. 7	Fr. 3.50

Numer pojedynczy centów 35.

Prenumerować można:

w Krakowie:

☛ **w Redakcyi i Administracyi ulica Straszewskiego Nr. 15.** ☚

w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz wszystkich innych.

w Warszawie: w księgarni Gebethnera i Wolffa.

we Lwowie: w księgarni Gubrynowicza i Schmidta

w Poznaniu: w księgarni J. K. Żupańskiego i M. Leitgebera,

w Paryżu: Librairie de Luxembourg.

Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Straszewskiego Nr. 15.

Skład główny **w Krakowie** w księgarni **G. Gebethnera i Spółki.**

Skład główny **w Warszawie** w księgarni **Gebethnera i Wolffa.**

Inseraty przyjmuje Administracya po 15 cnt. od wiersza petitowego.

*) Pod nazwą archeologii rozumiemy także: numizmatykę, sfragistykę, epigrafikę bibliografią od czasów najdawniejszych i wogóle wszystko co się tyczy sta-